Rok XXXVII Niedziela 7 grudnia 1930 Nr. 49

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą 25 zł. Numer poj 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel 24-61
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755
Rękopisów nie zwraca się.

Refleksje powyborcze.

Wybory ostatnie do sejmu i senatu nie mogły zostawić w duszy niejednego katolika uświadomionego wrażeń pocieszających. Walne zwycięstwo odniosło w nich stronnictwo, które składa się z jednostek bardzo różnych zapatrywań i dążeń, a zgodnych jedynie w gotowości popierania wszelkiemi siłami rządu obecnego w całej jego polityce, — bez względu na to, co o niej sądzą zwolennicy innych programów i metod. Do stronnictwa tego należą niektórzy księża, niektórzy przedstawiciele arystokracji i właściciele dóbr z Januszem Radziwiłłem na czele, profesorowie, urzędnicy, socjaliści radykali, żydzi itd., którzy nie zgadzają się między sobą w sprawach najważniejszych dla Kościoła i religji, w sprawie reform potrzebnych i ustaw, poprawy konstytucji. Więc niepodobna przewidzieć, co teraz nastąpi, co będzie robił sejm i czy można oczekiwać jakiejś zmiany na lepsze, — chociaż optymiści — do których i my należymy, — zachowują zawsze nadzieję, że przecież jaśniejszej doczekamy się przyszłości [1].

Jeden z młodszych kapłanów archid. krakowskiej X. K. napisał w „Czasie" (odpowiadając na zarzut „Głosu Narodu", że przemawia za listą, na której figuruje nazwisko m. in. socjalisty Bobrowskiego), iż tu nie chodzi o „osoby", tylko o poparcie „silnego rządu". Jest to odpowiedź prawdziwie zdumiewająca: a zatem naprawdę nie chodziło o to, żeby wybrać osoby, posiadające wszelkie kwalifikacje potrzebne posłom i zasługujące na zaufanie tylko o utrzymanie u steru „silnego rządu". Takiego rządu i my pragniemy, ale z tym dodatkiem, że jest obowiązkiem parlamentu oceniać zawsze krytycznie całą działalność rządu, jego gospodarkę finansową, używane przez niego środki itd.

A dzisiejszemu rządowi wytykano już niejeden błąd całkiem słusznie według naszego przekonania, jak np. odebranie Polsce wolności prasy. Dzisiaj codziennie wzrasta liczba konfiskat i niewiadomo nikomu, za co dziennik lub inne pismo perjodyczne może ulec konfiskacie, czy nie zarządzi jej prokurator, który do tego jest powołany i musi dobrze znać ustawy, czy starosta miejscowy. I naszą Gazetę spotkała tu przykrość dwa razy, chociaż piszemy bardzo oględnie i unikamy wszystkiego, co mogłoby dotknąć przedstawicieli władzy. Raz skonfiskowano artykulik X. Panasia, który był przedtem zamieszczony w „Polonji" katowickiej i tam nie uznano go za obraźliwy lub niebezpieczny (chociaż „Polonję" konfiskuje się bardzo często), a drugi raz były starosta lwowski p. Klotz wziął nam za złe zamieszczenie art. pewnego księdza p. n. „Co to ma znaczyć?" [1]) dlatego, że autor zarzucił województwu krakowskiemu przewlekanie długoletnie sprawy konkurencyjnej! Prawda, że potem sam p. prokurator lwowski uznał tę konfiskatę za całkiem nieuzasadnioną i rząd wynagrodził nam stratę poniesioną, ale takie wypadki utrudniają bardzo pracę redakcyjną i wyrządzają szkodę materjalną albo pismu, albo skarbowi państwa.

Podobnie krępuje się n. zd. zanadto wolność słowa, bo chociaż i my potępiamy obelgi, miotane przez niektórych opozycjonistów na ministrów i innych urzędników to przecież nie możemy aprobować tego, że dziś za lada słówko ostrzejsze o tym lub owym dostojniku można dostać się do więzienia i dlatego ludzie zbyt ostrożni i lękliwi obawiają się przemawiać publicznie o naszych władzach, o ich gospodarce groszem państwowym itd., żeby ich nie spotkała tego rodzaju przykrość. Nie zgadzamy się także na zbyt częste rewizje w redakcjach i w domach prywatnych, które nie są spowodowane jakąś przyczyną racjonalną i słuszną.

Nie będziemy już powtarzać tego wszyst-

[1]) Skład nowego sejmu: Klub BB — 249 mandatów; dwaj wybrani z tej listy posłowie X. dr. Szydelski i prof. Bryła, należą do Chadecji. Klub Narodowy — 63 posłów Klub PPS — 21 posłów. Klub ukraińsko-białoruski — 21 posłów Klub Stronnictwa Chłopskiego — 18 posłów. Wyzwolenie — 16 posłów Piast — 16 posłów. Chrz. Dem. — 14 posłów. NPR — 9 posłów Klub niemiecki — 5 posłów. Sjoniści małopolscy — 4 posłów Sjoniści z Kongresówki — 2. Żyd-ortodoks — 1. Komunistów — 5.

[1]) Por. „Gaz. Kośc." z r. 1929, str. 435.

kiego, co pisano w dziennikach i mówiono w sejmie i senacie o wydawaniu ogromnych sum bez zezwolenia sejmu, o ośmiu miljonach, wydanych przed wyborami poprzednimi, z których nie złożono dotąd żadnego rachunku itd. Za to musimy przypomnieć fakt, że w rządach pomajowych brali udział ministrowie Wyzn. religij. i oświaty publicznej, nie mający potrzebnych kwalifikacji i nieprzyjaźnie usposobieni dla naszej religji. A mianowicie jeden z nich p. Sujkowski wydał w r. 1926 książkę p. n. „Polska niepodległa", którą oceniliśmy w tym samym roku w „Gaz. Kośc." (str. 549 n.), stwierdzając, że autor zaznacza w niej dość wyraźnie swoje tendencje wrogie religji objawionej (str. 252). Wymienia bowiem z uznaniem jako stowarzyszenia „mające na celu udoskonalenie i uszlachetnienie człowieka": „Polskie Stowarzyszenie Etyczne" „Stowarzyszenie" Wolnomyślicieli Polskich" i „Polskie Towarzystwo Teozoficzne". O pierwszem z tych stowarzyszeń wiemy, że należy do związków bezwyznaniowych. Drugie poleca autor w słowach następujących: „Celem Stow. jest szerzenie myśli niezależnych od wszelkich przesądów, obrona wolności przekonań w dziedzinie nauki, sztuki, religji i polityki, oraz zeświecczenie życia społecznego („Myśl Wolna").

To jednak Stowarzyszenie, o którem pisaliśmy w „Gaz. Kość." z r. 1926 (str. 196 n.), ogłosiło całkiem otwarcie (w nrze 3 z tegoż roku za marzec), że zadaniem jego jest walka o prawo do bytu dla bezbożników, propaganda bezbożności... Religja jest jednem z pierwszorzędnych narzędzi ucisku klasowego (!!) i masy pracujące, walcząc z gniotącym je wyzyskiem, walczyć również muszą z przesądami religijnemi" (str. 3)[1].

A więc ci „wolnomyśliciele" przejęli się zupełnie duchem bolszewickim i wmawiają w masy ten fałsz wierutny, że one muszą dla polepszenia swego bytu dążyć wszystkiemi siłami do zniszczenia wszelkiej religji! Opowiada też redakcja w dalszym ciągu z zachwytem o „bezreligijności świeckiej" (str. 6 nn.). Samobójstwo uważa ona za czyn wielki i „bohaterski protest przeciw tyranji klerykalnej". (str. 4).

Czy p. Sujkowski to czytał i solidaryzuje się z takimi poglądami?

Poleca on też usilnie (na trzeciem miejscu) „Polskie Tow. Teozoficzne", które, jak pisze, jest „sekcją Międzynarodowego Tow. Teozoficznego, obejmującego zakresem swej działalności wszystkie kraje cywilizowane. Istnieje dla trzech celów: 1) utworzenia związku wszechludzkiego braterstwa bez różnicy rasy, narodowości, płci, wyznania itd. 2) przeprowadzenia studjów porównawczych nad religjami, filozofją i nauką: 3) badania nieznanych praw natury i ukrytych sił człowieka. Przy Polskiem Tow. Teozoficznem istnieje i rozwija się szereg instytucyj, jak Związek Jutrzenki, Stowarzyszenie Ludzi Dobrej Woli, Związek Służenia, Teozoficzny Związek Wychowania, Liga Nowego Lecznictwa, Liga Leczenia Myślą, Liga Pracy dla ślepych" itd. („Przegląd Teozof.)[1].

(C. d. n.) *X. A. P.*

[1]) Numer 21 „Wolnomyśliciela" z r. b. podaje, że w Warszawie w roku 1931 odbędzie sie międzynarodowy kongres wolnomyślicielski.

[1]) Bardzo skromny musi być „rozwój" tych „instytucyj", bo nigdzie o nim się nie słyszy ani czyta; cała też teozofja daje w Polsce mało znaków życia. *(Dop. red.)*.

X. Szczepan Mikulski

archidjakon lwowski.

Przez synod nasz archidiecezjalny nawiązaliśmy niejako łączność z naszymi przodkami, którzy na tej cząstce Chrystusowej roli pracowali za dawnej Polski, rzuciliśmy jakby most, którego zadaniem jest połączyć naszą świetną przeszłość z radosną teraźniejszością.

Łączność tę trzeba coraz bardziej umacniać i trzeba się starać czerpać obficie z doświadczeń i wzorów naszej chwalebnej tradycji do pracy apostolskiej, tak bardzo naszej Ojczyźnie potrzebnej.

Z pyłem pokrytych aktów archiwalnych chcę odtworzyć przepiękną postać kapłana, który był najwierniejszym pomocnikiem niezłomnego arcybiskupa Sierakowskiego w jego wielkich dziełach.

* * *

Ks. Szczepan Mikulski pochodził z Mikulicz[1]) i urodził się w r. 1714. W czwartym już roku swego życia utracił rodziców. Opatrzność Boża jednak opiekowała się nim troskliwie, a on przez całe swe życie wszystkie swoje siły poświęcał na Bożą chwałę[2]). Humaniora, filozofję i teologję ukończył znakomicie u OO. Jezuitów we Lwowie[3]) i osiągnął stopień doktora obojga praw[4]).

W aktach konsystorskich spotykamy po raz pierwszy jego nazwisko pod dniem 20 listopada 1737 r.[5]). W dniu tym otrzymuje on jako minorzysta (M. O. C. = Minorum Ordinum Clericus, mansjonarję w kaplicy Milewskich, znajdującej się przy katedrze lwowskiej[6]). Mansjonarja ta była dlań zarazem tytułem święceń.

Niedługo po święceniach kapłańskich otrzymał probostwo w Zubrzy[7]), z którego zrezygnował w r. 1760[8]).

W r. 1740 znajdujemy go w aktach konsystorskich, jako penitencjarza kościoła metropolitalnego lwowskiego i zastępcę notarjusza Kurji arcybiskupiej[9]); w tym charakterze występuje i w następnych latach w różnych sprawach[10]).

W r. 1743 jest już Protonotarjuszem apostolskim[11]).

W r. 1745 jest wikarym kościoła metropolitalnego lwowskiego[12]) i posesorem Miedzyrzyca[13]), oraz załatwia różne spory i skargi jako prokurator[14]).

[1]) Por. Archiwum Kapituły łacińskiej we Lwowie. Księga K 17 str. 217; Archiwum Konsystorza łacińskiego we Lwowie. Rok 1770 str. 5. [2]) Arch. kap. K 18 str. 48. [3]) Arch. kap. K 18. str. 48. [4]) Arch. kons. 1770 str. 5. [5]) Arch. kons. 1737 str. 513, [6]) Mansjonerję tę posiadał przedtem i zrezygnował z niej X. Paweł Remiszewski. Arch. kons. 1737 str. 512. [7]) Arch. kap. K 18, str. 49. [8]) Arch. kons. 1760 ⁴/₄. [9]) Arch. kons. 1740 k. 265 v. [10]) Por. np. Arch. kons. 1741 k. 6, 132, 134 [11]) Arch. kons. 1743 k. 513. [12]) Arch. kons. 1745 k. 185. [13]) „Villae Miedzyrzyc actualis Possessor": Arch. kons. 1745 k. 194 v. [14]) Arch. kons. 1745 k. 185. 194 v., 285 v., 371, 178; 1746 k. 466, 483.

W r. 1746 jest kanonikiem nadliczbowym i prepozytem ołtarza św. Jana Nepomucena w katedrze lwowskiej [15]. Tę nadliczbową kanonję ufundował w r. 1745 ks. Franciszek Wieniewski, kanonik lwowski [16], który w r. 1749 zamienił ją na kanonję gremialną i prezentował na nią ks. Mikulskiego [17]. Po przyjęciu fundacji i prezentacji przez kapitułę [18], ks. Mikulski zostaje instytuowany przez arcybiskupa Wyżyckiego dnia 7 marca, następnie instalowany przez Lascarisa składa przepisaną przysięgę i zostaje dopuszczony do czynnego i biernego głosu w kapitule dnia 10 marca [19]. W niedzielę palmową tegoż roku 1749 odprawia przed wielkim ołtarzem katedry Mszę konwentualną z turnusu i przez to odprawienie zostaje habilitowany na kanonika i otrzymuje prawo do prezencyj [20]. Przedtem jeszcze, dnia 14 marca wybrała go kapituła swoim sekretarzem [21]. Po dwóch latach zrezygnował z sekretarstwa [22] i w kilka dni później zosta wybrany prokuratorem kapituły. Drugi raz wybrany został sekretarzem dnia 26 lutego r. 1752 [23], a zrezygnował w marcu r. 1753 [24]. Często w aktach kapitulnych i konsystorskich z tego czasu spotykamy jego piękne, wyraźne i staranne pismo. Toteż kapituła wyraża mu gorącą podziękę za wierne i chwalebne sprawowanie sekretarstwa [25].

Jeszcze większe zasługi dla kapituły położył ks. Mikulski jako jej długoletni prokurator. Pierwszy raz wybrano go na ten urząd dnia 27 marca 1751 r. [26], następnie co roku przez siedem lat [27]. Zawsze przy składaniu sprawozdania z tego urzędu spotyka się z niezwyklemi pochwałami i z wdzięcznością za to, że wybornie i z wszelką dokładnością wygotował rachunki, że bardzo troskliwie starał się o archiwum kapitulne, że sporządził inwentarz dokumentów nie bez własnych kosztów [28], że zrestaurował i ozdobił kapitularz [29], że wogóle we wszystkiem okazuje wrodzoną roztropność i sprawność (dexteritatem w przedsięwzięciach [30]. Prócz tych pochwał daje mu kapituła w nagrodę za jego trudy kilkakrotnie pewne sumy pieniężne [31], a po ostatecznem złożeniu prokuratorstwa dnia 10 marca 1758 r. daje mu sześć miesięcy prezencyj, także w anniwersarze, z wdzięczności za to, że tak chwalebny zostawił następcom przykład [32].

Piękny jego charakter okazuje się i w tem, że na kapitule w lipcu 1761 r. broni prawa nieobecnych chorych, zajętych kanoników do korzystania z opłat za uczestnictwo w pogrzebach i przeprowadza odpowiednią uchwałę [33].

Prócz sekretarstwa i prokuratorstwa miał jeszcze inne zajęcie w kapitule i poza nią.

Był prokuratorem zakładu zastawniczego, zwanego „Mons pius“ [34], lub „Camera charitatis“ [35]. Był też sędzią surogatem [36].

Przez piętnaście lat od roku 1748 [37] był regensem Seminarjum katedralnego i domu dla chorych kapłanów i troszczył się o te zakłady wedle możności [38]; jeździł do Lublina, aby przed trybunałem bronić sprawy dóbr seminaryjnych [39], oraz na komisje do Wołoszczy, na której były ulokowane kapitały, będące własnością seminarjum [40]. Zrezygnował dobrowolnie z tych urzędów w r. 1762 [41].

Dnia 15 maja 1759 r. wybrała go kapituła wikarym i oficjałem lwowskim „sede vacante“ [42].

W r. 1760 otrzymał z Rzymu nominację na Archidjakona katedralnego lwowskiego [43] po Hieronimie Szeptyckim, który został biskupem płockim [44]. W tymże roku mianowany został Mikulski przez arcyb. Sierakowskiego oficjałem generalnym i wikarjuszem „in spiritualibus“ [45]. Urzędy te sprawował z nadzwyczajną sumiennością i czujnością przez 10 przeszło lat [46]. O jego pracy w konsystorzu świadczą akta konsystorskie z tego czasu.

Na synodzie odbytym w r. 1765 polecił mu arc. Sierakowski, aby wraz z innymi wyznaczonymi kapłanami zajął się sprawą cathedralicum [47].

Wogóle ówcześni arcybiskupi lwowscy bardzo sobie cenią ks. Mikulskiego, który im wszelkie oddaje usługi. Często kapituła wysyła go do arcypasterzy, jako swego posła w różnych sprawach i arcybiskupi załatwiają przez niego swe sprawy z kapitułą [48]. On też zajmuje się restauracją pałacu w Obroszynie [49] i kamienicy arcybiskupiej we Lwowie [50], on się opiekuje dobrami arcybiskupiemi [51].

Dnia 12 września 1758 r. wybiera go kapituła na jednego z rektorów fabryki do restauracji katedry [52]. Odtąd, także za czasów arcyb. Sierakowskiego, zwłaszcza w początkach, ciężar odnowienia i ozdoby Bazyliki katedralnej spoczywa głównie na barkach ks. Mikulskiego [53], który i własnemi pieniądzmi przyczynia się do tego wielkiego dzieła [54].

(Dok. nast.) *X. Stanisław Szurek.*

---

15) Arch. kons. 1746 k. 483. 16) Por. X. Fr. Zacharyasiewicz: Historja Metropolitalney Kapituły Lwowskiey obrz. łac. etc. w „Przyjacielu chrześcijań- skiey Prawdy“. Przemyśl. R. 1839. Z. IV str. 101. 17) Arch. kap. K 14 str. 47; por. K 18, str. 49. 18) Arch kap. K 14 str. 49. 19) Tamże str. 51—52. 20) Tamże str. 69. 21) Tamże str. 57. 22) Tamże str. 150. 23) Tamże str. 174. 24) Tamże str. 217. 25) Tamże str. 217. 26) Tamże str. 152. 27) Tamże str 191, 225, 248, 287, 337. 28) Tamże str. 190—191. 29) Tamże str. 225 30) Tamże str 320. 31) W r. 1752 i 1753 po 20 złotych węgierskich (Arch. kap. K 14 str. 191 i 225); w r. 1755: 255 florenów (tamże str. 287); w r 1757: 472 zł. (tamże, str. 337). 32) Arch. kap. K 14 str 392—393. 33) Tamże str. 576 34) Tamże str. 306. 35) Tamże str. 341. 36) Tamże str. 253 i 392. 37) Arch kons. 1748 k. 64 v.

38) Por. np. Arch. kons. 1748 k. 64 v.; Arch kap. K 14 str. 1, 17, 92, 204, 231—232, 566, 587, 617—618; K 17 str 37.

39) Arch. kap K 13 str. 71.

40) Arch. kap. K 14 str. 100.

41) Arch. kap. K 17 str. 17 i 21.

42) Arch. kons. 1759 str. 783—785

43) Dekret wydany Cal. Febr. 1760 apud S. Mariam Maj. str. Arch. kap. K 14 str. 503—504.

44) Arch. kap. K 14 str. 503—504.

45) Arch kons. 1760

46) Arch. kap. K 18 str. 49. Por. M. Dzieduszycki: Żywot Wacława Hieronima Sierakowskiego. Kraków 1868 str. 260.

47) Synodus dioecesana Leopoliensis... A. D. 1765. celebrata Leopoli 1765. S. III c. VIII.

48) Por np. Arch. kap. K 14 str 79, 107, 422, 591.

49) Arch. kap K 14 str. 391, 394, 400, 405—407

50) Tamże str. 404.

51) Tamże K 17 str. 768—773.

52) Drugim rektorem został wtedy Opeydowicz. Tamże str. 429.

53) Arch. kap. K 18 str. 49.

54) Dieduszycki l. c. str. 198

Z podróży na misje po Japonji.

Wczesnym rankiem 6 września b. r. na dworcu głównym w Warszawie, do pociągu Warszawa—Stolpce, wsiadło trzech misjonarzy z Zakonu OO. Franciszkanów (w Polsce „Bernardynami" zwanych), którzy słabe i nieudolne siły swoje poświęcić postanowili pracy misyjnej na dalekim wschodzie, na Sachalinie japońskim. Byli to: znany szeroko i dobrze ogółowi polskiemu zwłaszcza ze swoich misyjnych odczytów: O. Gerard Piotrowski, O. Paulin Wilczyński i wreszcie piszący te słowa: O. Piotr Wilk-Witosławski. Czwarty, należący do naszej grupy Brat Zacharjasz Banaś wyjechał przed nami tydzień wcześniej wraz z O. Kapistranem Kwiotkiem, należącym do Śląskiej Prowincji Zakonnej i przyłączył się do nas w Charbinie.

Niebo wypogodzone, jasne, lazurowe, najmniejszą nawet nie zaciemnione chmurką, ulice skąpane w świetle słonecznych promieni, wytwarzały miły, jakby świąteczny nastrój, który dla odjeżdżających zdawał się być dobrą wróżbą, zapowiedzią pomyślnej przyszłości.

Pociąg mknął chyżo, coraz to nowe przed naszemi oczyma odsłaniając horyzonty, coraz mniej zamieszkałe pokazując okolice i coraz rzadsze, coraz uboższe domki.

A jakkolwiek nie widzieliśmy żadnych kominów fabrycznych, ni miast wielkich, rozgwarnych, któreby mówiły o wielkich dostatkach, bogactwie, tylko lasy i lasy, daleko wybiegające w przestrzeń nieobjętą okiem, to znów pastwiska, tu i ówdzie gęsto pocięte kawałeczki uprawnych pól, to jednak nam, patrzącym na to wszystko z okien wagonu, takie i miłe i drogie się wydawało. — Boć to przecież polskie, bo nasze!

Stołpce! Ostatnia graniczna stacja kolejowa polska.

Z dumą i rozrzewnieniem głębokiem spoglądaliśmy na nowo zbudowany wspaniały gmach stacji kolejowej. A jak serdecznie pieściliśmy oczyma godło ukochanej ojczyzny orła białego, mundury polskich żołnierzy, urzędników i ten wielki szmat pozostawionej za sobą ziemi!...

Może już poraz ostatni w tem życiu?...

Na samą tę myśl serce kurczy się i ściska. Chciałoby się rzucić na tę ziemię ukochaną, by ją objąć, uścisnąć, by ustami do niej przywrzeć, tak droga jest ona, tak miła, ta polska czarna ziemia! Bezwiednie niemal przypominają się i cisną słowa:

„Polsko, ojczyzno moja,
Ty jesteś, jak zdrowie!
Ile cię cenić trzeba,
Ten tylko się dowie,
Kto cię stracił!"

Wyznam, że nie wiedziałem dotąd dobrze, jak niezmiernem, jak niewypowiedzianem być może przywiązanie serca do wszystkiego, „co swojskie, co nasze", jak wielkiem umiłowanie ojczyzny, tych duchów ofiarnych, których tędy właśnie wiodły szlaki do kazamat więziennych, do kopalń uralskich i na tajgi sybirskie — i zrozumiałem że nie ofiarę, ale powinność najświętszą spełnili oni, oddając ojczyźnie wszystko, co mieli i mogli.

W Stołpcach, na tym ostatnim skrawku polskiej rubieży stojąc, myślą, sercem, ostatnie Matce-Ojczyźnie przesyłałem słowa pożegnania. Jednoczyłem się z nią, rozmawiałem, koiłem ją, albowiem zdawało mi się, że ona skarży się na niewdzięcznego syna, który ją opuszcza. W myśli mej stanął wielki prorok Skarga i jego gromy natchnione, jakie rzucał na głowy słuchaczów swoich. O waśniach wzajemnych, o niezgodzie i nienawiści bratniej, o sobkostwie i pysze samolubnej, której na pastwę wszystko się nieraz rzuca: i sumienie i cześć, a nawet ojczyznę dla tego wstrętnego molocha się poświęca. „Niewolę na was przywiodą". Że jednak nawet hańba niewoli, katorgi, knuty i pręgi sine, krwawe, które dotąd jeszcze tkwią nam w mózgach, bo nie zagojone, że jednak nawet to do upamiętania doprowadzić nas nie może, wyleczyć?..

Skopana, zohydzona, kilkakrotnie w przedstawicielach swoich oplwana ojczyzna, czułem, jak łkała, więc i moje serce wraz z nią płakało.

A pociąg mknął szybko, chyżo, coraz to dalej i dalej uwożąc nas w obce nieznane i wraże kraje. I coraz więcej oddalaliśmy się od ukochanej naszej Matki-Ojczyzny i od tej matki, co sercem ściśniętem tęsknem, drżącemi usty szepce pacierze, od ojca-Piasta, od swoich...

Ale tak było trzeba, boć wszak największy i najpierwszy z misjonarzy: Chrystus, powiedział: „Kto nie opuści dla mnie ojca i matki, nie jest mnie godzien".

MOSKWA.

Ponieważ pociąg nasz zatrzymywał się na stacji parę godzin, mieliśmy przeto sposobność do pobieżnego bodaj przyjrzenia się miastu i naturalnie, nie omieszkaliśmy z niej skorzystać. Przejechaliśmy tedy parę ulic, zwiedziliśmy wielkie i rzeczywiście wspaniałe muzeum, wznoszące się tuż obok Kremla, następnie zwiedziliśmy cerkiew św. Bazylego, również na muzeum zamienioną i oto wszystko! Jednak wystarczyło nam to w zupełności, do urobienia sobie sądu o prawdziwej rzeczywistości w dzisiejszej bolszewickiej Rosji. Naogół wrażenie odnosi się nadzwyczaj przykre i przygnębiające. Wystawy sklepowe, jakkolwiek otwarte — pomimo niedzieli, świecą zupełnie, przerażającą pustką, jakgdyby jakimś ohydnym spowodowaną rabunkiem. Drożyzna straszna: zapytaliśmy straganiarza na ulicy o cenę jabłek: cztery miernej wielkości jabłka 1 rubel około 5 zł. Chleba brak i nawet za bardzo wysoką sumę pieniężną dostać go nie można, jedynie za kartkami. To też co kawałek, napotykaliśmy na długie „ogonki". Z innych artykułów spożywczych stosunkowo najłatwiej dostać jeszcze można jarzynę: kapustę, pomidory, ogórki. Na ulicach panuje jakiś nieokreślony pośpiech: na twarzach wybladłych, zbiedzonych widoczna apatja, nierzadko zwyrodnienie. Jeden jeszcze specjalnie w oczy podpadający fakt: nie spotkaliśmy na ulicy człowieka, o którym w Polsce zwykliśmy się wyrażać, że jest ubrany „bez zarzutu". W Rosji „inteligencji" niema, tam wszyscy stanowią proletarjat i po proletarjacku ubierać się muszą. Nie zauważyliśmy

też dalej, by żołnierz oddawał honory oficerowi. Zresztą oficera od zwykłego szeregowca trudno odróżnić. Mundury żołnierze noszą koloru ziemistego, dla oka przedstawiając się bardzo niesympatycznie, wprost zaś odrażająco wyglądają długie, nie rzadko do samej ziemi sięgające płaszcze W jednem z wystawowych okien zauważyliśmy wstrętną karykaturę obecnego Ojca św., jak również i marszałka Piłsudskiego „na marginesie“ jego ostatniego wywiadu.

Kościoły katolickie — oprócz kościoła polskiego i francuskiego — są pozamykane, temu samemu również losowi uległa większość cerkwi. Boga wyrzucono zewsząd i zaciekłą mu wypowiedziano walkę. Fakt ten jednak — sądzę, tylko przyśpieszyć może upadek bolszewickiego molocha. Albowiem ludzi tych nie spaja ze sobą nic i nic ich duchowo nie wiąże, trzyma ich tylko terror, co jednak trwałem być nie może. Myśli bowiem terrorem się nie skrępuje i presji na nią bezwzględnej i ustawicznej wywierać nie podobna. Myśl, dla której żadne nie istnieją więzy, jeśli się je jakimś sposobem jej narzuci, zawsze pracować będzie nad wydostaniem się z nich i w tym pędzie do pełnej swobody, do wolności, odpowiednią sobie drogę wynajdzie.

Bolszewizm taki, jakim jest w dzisiejszej postaci, mojem zdaniem — długo się nie ostoi. Godzi on bowiem w samą istotę ludzkiej natury, chcąc jej odebrać religję.

I dlatego uważam za rzecz pewną, że ludzkość odczuwająca głód religji, Boga, tym głodem dręczona, gdy umysłowo dojrzeje, sama Boga się upomni.
Bolszewizm i z tego względu długo ostać się nie będzie mógł, ponieważ poza terrorem, na masy wywieranym, nie ma dla siebie żadnego oparcia. Za sobą ma on gruzy, ma trupy, ma ogólną nienawiść. Tę nienawiść można tłumić, można ją dusić w sobie, lecz przyjdzie jednak czas, że wybuchnąć musi. Im dłużej tłumiona, z tem większą wybuchnie siłą i wściekłością. Trwałe dzieła tylko na miłości powstają, na niej stoją; gdzie zaś tej miłości brak, tej miłości, która przebacza, nie zazdrości, dopomaga, wspiera: miłości z wyższego nakazu, szlachetnej, uchrześcijanionej, tam nigdy i nic trwałego powstać i utrzymać się nie może. Zginie tak, jak już zginęło wiele ludzkich tworów. Że zaś tylko twór na miłości zbudowany trwa wieki całe i zawsze żywotny, dowodem tego najlepszym: Kościół katolicki. — Takie myśli wzbudził we mnie ten namacalnie niejako zaobserwowany bolszewizm

Przykre wrażenie, wywiezione z Moskwy, nie ustąpiło i w dalszej długiej, bo 8 dni bez przerwy trwającej podróży przez Rosję. Wszędzie jednakowa bieda, drożyzna. Po stacjach gromadziły się tłumy różnej gawiedzi, rzadko porządnie ubranej, zbiedzonej i natarczywie przyglądającej się przejezdnym. Rzadko wśród tej gawiedzi spotyka się dobre obuwie na nogach, a i takich się widziało, którzy zamiast obuwia, nosili szmaty przywiązane sznurami. A przecież nie tak dawno 90 wagonów obuwia rzuciła Rosja na rynek czeski, jak również nie zbyt dawna wiadomość o wywiezieniu przez bolszewików do Ameryki kilku miljonów cetnarów pszenicy, przy równoczesnem głodzeniu ludności rosyjskiej. Komentarze zbyteczne. Łatwo to zrozumiała taktyka bolszewicka.

Ciekawej rozmowy matki Rosjanki z kilkuletniem dzieckiem mimowolnym świadkiem był O. Gerard. Oto w oknie restauracyjnego wagonu widoczne były jabłka. Dziecko, zobaczywszy je, zapytało matkę, cóżby to były za owoce. Na wiadomość o jabłkach, z płaczem domagało się bodaj jednego z nich. Strapiona matka tłumaczyła, jak mogła i umiała, że jabłka są bardzo drogie, ona zaś pieniędzy nie posiada i t. d. Jakoż dziecko uspokoiło się. Jednak nie mogąc oczu od czerwonych jabłek oderwać, zawołało: „To przynajmniej podnieś mię mamo, niechaj się dobrze tym jabłkom przypatrzę!“ Tak wygląda w rzeczywistości osławiony „raj“ bolszewicki, którym sowdepja cały świat chce uszczęśliwić, który i w Polsce niestety, znajduje swoich wielbicieli i zwolenników. Nie przesadzę, gdy powiem, że Polska w porównaniu z Rosją zdawała nam się krainą mlekiem i miodem płynącą. Nie zaszkodzi zaś, gdy jeden jeszcze przykład przytoczę — przykład, znakomicie ilustrujący prawdziwe oblicze bolszewickiego raju. W podróży przez Rosję, dotkliwie odczuwaliśmy brak chleba. Wreszcie na jednej z zapadłych stacyj w głębi Syberji udało nam się kupić mały kawałek tego drogocennego skarbu. Kosztował tylko 3 ruble = około 11 zł. Ale cóż za rozczarowanie, gdy nawet dla zgłodniałych niemożliwym okazał się do jedzenia. To też łatwo wyobrazić sobie naszą radość, gdyśmy po długich 9 dniach podróży przez Rosję, znaleźli się wreszcie w Manchouli, stacji granicznej, należącej do Mandżurji, a podległej Chinom.

(Dok nast. *O. Piotr Wilk-Witosławski.*

Katolicyzm w Brazylji.

Obszar tego kraju dorównywa prawie europejskiemu, ale mieszkańców liczy tylko trzydzieści dziewięć miljonów z niewielką nadwyżką (między tymi kilka tysięcy Indjan, jeszcze nie ucywilizowanych). Ogromna większość ludności jest katolicką. Brazylię odkrył w r. 1500 żeglarz portugalski Cabral. Pierwszy punkt jej wybrzeża, który ukazał się jego marynarzom, był tak uroczy, że zawołali: „O linda vista“ (O, jak piękny widok“!). Później zbudowano tam miasto, które nazwano „Olinda“ i które posiada do dziś dnia katedrę i liczne inne kościoły i klasztory. Pierwszą stolicą kraju była Bahia, która jest dotąd siedzibą arcybiskupa-prymasa. Później przeniesiono stolicę państwa do prześlicznie położonego Rio de Janeiro.

W wieku 17-ym odkryto w stanie Minas Geraes wielką ilość djamentów, którym stare miasto Diamantina zawdzięcza swą nazwę.

Kiedy w r. 1807 Francuzi zajęli Portugalję, rodzina królewska schroniła się do Brazylji, która po latach kilkunastu, w r. 1822, ogłosiła swą niezawisłość od macierzy portugalskiej i stała się cesarstwem pod berłem starszego syna króla portugalskiego Piotra, Don Pedro. Ten po kilku latach zrzekł się tronu i wrócił do Portugalji, gdzie wywołał rewolucję przeciw swemu bratu Don Miguel, który był katolikiem pobożnym. Pedro zaś należał do „liberałów“. Z obcą pomocą zdobył koronę, poczem zaczął prześlado-

wać Kościół i zniósł wszystkie zakony w Portugalji.

W Brazylji zaś wstąpił na tron jego syn tego samego imienia, ten panował aż do r. 1889, w którym go strącono, a kraj ogłosił się republiką. Jednym z pierwszych czynów nowego rządu było uchwalenie rozdziału Kościoła od państwa. Sprowadziło to pewne następstwa niekorzystne, ale zarazem inne, niewątpliwie dobre, bo zniesiono wszelkie ograniczenia, które krępowały przedtem zakony religijne; rząd przestał się wtrącać w sprawy nominacji biskupów i tworzenia nowych diecezyj i wogóle ustawy zapewniają Kościołowi zupełną wolność, do której on ma prawa.

Zaznaczyły się wprawdzie w pierwszych latach republiki pewne prądy „antyklerykalne"; usuwano krzyże z trybunałów i naukę religji ze szkół państwowych, ale potem poprawiły się stosunki, które dziś są zadowalniające, o czem świadczy np. fakt, że arcybiskup w Cujaba, Mons. Correia, był niedawno gubernatorem wielkiego stanu Matto Grosso. W Rio de Janeiro przebywa Nuncjusz Apostolski a republika ma swego ambasadora w Watykanie.

Pierwszymi misjonarzami w Brazylji byli Jezuici, którzy tam przybyli w r. 1549, wezwani przez pierwszego gubernatora Thomé de Sousa.. Później zaczęli tam pracować członkowie innych zakonów. W ostatnich latach wieku 16-go przybyli Benedyktyni, którzy w ciągu kilku lat zbudowali swoje klasztory w Bahji, Olindzie, Rio de Janeiro, San Paulo i t. d. Klasztory te stały się wkrótce centrami sztuki i wiedzy, zgodnie z tradycjami ich zakonu.

Także Franciszkanie przyczynili się dużo do nawrócenia i postępu religijnego w Brazylji; posiadają tam dotąd klasztory w wielkich miastach, a kościół ich w Bahji jest jednym z najwspanialszych w całej Ameryce łacińskiej.

W ostatnich latach rozwinęła się w tym kraju imponująco działalność zakonów i męskich i żeńskich, które czynią wiele dobrego dla wszystkich klas ludności.

Jedną z najważniejszych instytucyj, stworzonych tam przez Kościół jest „Santa Casa della Misericordia", znajdująca się we wszystkich prawie miastach, która kieruje tam wszystkimi szpitalami, przytułkami i innymi zakładami dobroczynnemi zwykle przy pomocy zakonnic.

Wielką jednak trudność sprawia kościołowi brazylijskiemu brak dostatecznej ilości duchowieństwa. Szybki wzrost ludności i nadmierna rozległość obszarów parafjalnych stanowią ciężką troskę dla episkopatu.

Główne miasta posiadają stare wspaniałe kościoły, które powstały w okresie kolonizacji. Kościół Franciszkanów w Bahji jest, jak już wspomnieliśmy, najpiękniejszy w Brazylji. Na ołtarzu św. Antoniego jest obraz cudowny tego Świętego, który ważną odegrał rolę w historji miasta. Kiedy bowiem najazd holenderski zagrażał Bahji, błagali jej mieszkańcy w trwodze śmiertelnej św. Antoniego o pomoc i w jego ręce złożyli dowództwo sił swoich. Prośba ich została wysłuchana i nietylko miasto nie uległo splądrowaniu, ale wkrótce i cały kraj był wolny od najeźdźców heretyków. W dowód swej wdzięczności przyznały władze św. Antoniemu stopień i płacę pułkownika. Co roku też otrzymuje gwardjan klasztoru tę płacę, a niedawno minister wojny zaliczył nawet św. Antoniego do jubilatów ze stopniem jenerała.

Są też w Brazylji liczne świątynie, do których napływają pielgrzymki. Może najwięcej odwiedzana jest „Nasza Pani z Nazaretu" w Para. Obraz Jej znalazło wśród okoliczności cudownych kilku myśliwych, którzy go złożyli w podarunku gubernatorowi, a ten umieścił go w kaplicy swojej rezydencji urzędowej. Otóż co roku w dzień tego święta przenosi się ten obraz tryumfalnie, w powozie pozłacanym przy wielkim napływie dostojników i ludności, z kaplicy do kościoła „Naszej Pani z Nazaretu". Procesja ta czyni swą pięknością i wspaniałością wrażenie niezapomniane.

Wielkiem zdarzeniem jest zawsze we wszystkich wielkich miastach procesja Bożego Ciała, w której uczestniczy cały naród. W roku ubiegłym obliczano, że na procesji w Rio de Janeiro było około 200 tysięcy wiernych. W takich dniach odczuwa się żywą i głęboką wiarę tego wielkiego narodu, który zapewne powołany jest do spełnienia wzniosłych zadań w przyszłych dziejach ludzkości.

Wspólne zebranie kół poznańskich Związku Naucz. Abstynentów i Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej.

W czwartek 20.11 odbyło się wieczorem w pięknej sali Księgarni św. Wojciecha pod przewodnictwem p. dr. Eug. Piaseckiego, profesora Uniw. Pozn. i prezesa P. L. P., w obecności licznie zgromadzonej publiczności, zebranie kół poznańskich Związku Nauczycieli Abstynentów i Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej. Ponieważ p. redaktor Szymański z Warszawy nie przybył, wygłosił referat na temat zapowiedziany kierownik poznańskiej centrali przeciwalkoholowej X. Gałdzyński. Referat o światowym ruchu przeciwalkoholowym obfitował w liczne szczegóły mało znane; dlatego podajemy ważniejsze: Okres powojenny jest prawie we wszystkich krajach świata cywilizowanego okresem dekadencji, wyrażającej się m. in. w alkoholiźmie, z roku na rok wzrastającym mimo trudności natury gospodarczej. Ruch przeciwalkoholowy po pewnej stagnacji wraca do życia, aczkolwiek liczba członków organizacyj w obecnych trudnych warunkach bytowania tu i ówdzie się cofa. Liga Narodów gromadzi obecnie materjał statystyczny przy udziale rządów w Genewie reprezentowanych. Amerykański „szlachetny eksperyment" daleki jest od ideału; atoli jeżeli wogóle dojdzie do zmian, to najwyżej do dopuszczenia lekkich piw i win.

W Anglji istnieje imponujący ruch wśród młodzieży. Wybitną rolę odgrywają lekarze abstynenci, a kobiety abstynentki troszczą się o gospody bezalkoholowe, których jest 1656. Spożycie mleka przewyższa już spożycie piwa. Obowiązuje zakaz reklamy alkoholowej w urzędach i na drukach np. telegramach. W Danji 5 proc. ludności należy do organizacyj abstynenckich, które wydają 30 czasopism, w tem 1 dziennik. Najlepiej zaprowadzony jest ruch w Szwecji. Samych nauczycieli abstynentów jest 3621, pastorów 4.600, kobiet 10.000, szoferów 4.360! W sejmie zasiada 105 posłów abstynentów (45,7 proc.), a w senacie 45 senatorów (30 proc.), w rządzie 6 ministrów przestrzega abstynencji m. in. także ministrowie skarbu oraz handlu i przemysłu. Stąd nie dziw, iż na walkę z alkoholizmem wydaje rząd 1,600.000 zł. rocznie. Kraje skandynawskie przejęły

ze Szwecji t. zw. system gotenburski, który wykluczył prywatny interes, czerpiący zyski z pijaństwa ludności; — skutkiem atoli nieszczęsnego systemu dra Bratta alkoholizm wzrasta; stąd obecnie rozpoczęto ten wadliwy system energicznie zwalczać. Finlandja ma 3 proc. zorganizowanych abstynentów i w przeciwieństwie do St. Zjednoczonych Ameryki nadal prowadzi akcję oświatowo-wychowawczą, co daje rękojmię podtrzymania prohibicji mimo trudności z przemytnictwem.

W Estonji jest silny ruch wśród nauczycielstwa (1000 czł.) i wśród dziatwy szkolnej. Litwa ma silny abstynencki ruch katolicki wśród dorosłych (12.880) i wśród dziatwy (29.000). W Bułgarji krząta się żywo nauczycielstwo (1076) i młodzież szkół powszechnych i średnich (11.700). Plebiscytów urządzono 200. Austrja ma stosunkowo najsilniejszy ruch wśród nauczycielstwa (1.314, z tego na Wiedeń przypada 520). Stary i zasłużony ruch w Szwajcarji odgrywa coraz poważniejszą rolę. Na 125.000 zorganizowanych abstynentów mają katolicy 59.000, innowiercy 66.000. Nauczycielstwo (1369) i kobiety (2.600) propagują obecnie słowem i przykładem hasło zużytkowania bezalkoholowego owoców, w czem im rząd idzie na rękę, Tegoroczne referendum zwycięskie sprawiło, iż nieszczęsne gorzelnictwo domowe dostało się na lat 15 pod kontrolę państwa, a potem uzależnione będzie od specjalnej koncesji. Do takiego skrępowania gorzelnictwa domowego daleko jeszcze rozpitej Francji, mimo że i tam ruch przeciwalkoholowy wykazuje coraz więcej żywotności. Belgja pracuje obecnie nad udoskonaleniem swego ustawodawstwa przeciwalkoholowego, a podtrzymuje przedwojenną naukę o alkoholizmie w szkołach (26 godzin rocznie!). Wybitną rolę odgrywa katolicki ruch abstynencki w Holandji, której premjer hr. Ruys de Beerenbrouck jest równocześnie prezesem Międzynarodowej Ligi Katolickiej dla walki z alkoholizmem. Także kolejarze abstynenci mogą się wykazać bodaj największą żywotnością wśród wszystkich organizacyj swego związku międzynarodowego. Niemcy mają przeszło ćwierć miljona zorganizowanych bojowników o trzeźwość, w tem 3.000 nauczycieli abstynentów. Niestety na drodze ustawodawczej odnoszą skromne tylko sukcesy. Polska ma obecnie przeszło 100.000 osób zorganizowanych, które praktykują abstynencję całkowitą lub częściową, albo jako członkowie Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej popierają ten ruch doniosły. W tej pokaźnej cyfrze mieści się Związek Harcestwa Polskiego, liczący 57.000 abstynentów od alkoholu i tytoniu, oraz ruch ukraiński, jednoczący 5.500 osób. Nader słaby jest jeszcze ruch wśród nauczycielstwa. Natomiast Bractwa wstrzemięźliwości wracają powoli, lecz stale do dawnego życia i to nietylko w archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej, ale także w wileńskiej, przemyskiej, płockiej i lwowskiej.

Nie mamy dotąd poważniejszego ruchu abstynenckiego wśród kobiet z inteligencji, których przedstawicielki w sejmie tak wielkie mają zasługi około uchwalenia i obrony ustawy przeciwalkoholowej.

W dyskusji poruszono sprawę wydatniejszej propagandy za mlekiem, grzybkiem japońskim i sokami owocowemi bezalkoholowemi. Przy wolnych głosach zachęcono do udziału w kursie dla nauczycieli i wychowawców, (który miał odbyć się w Poznaniu w dn. 24, 25 i 26 listopada w sali Księgarni św. Wojciecha od godz. 19.30 do 21) oraz polecono udział w IX Polskim Kongresie Przeciwalkoholowym, który będzie obradował w Wilnie w dniach 7 i 8 grudnia b. r.

Odezwa do społeczeństwa katolickiego w Polsce w sprawie Uniwersytetu Lubelskiego.

Uniwersytet Lubelski utrzymuje się z ofiarności prywatnej. Znaczne koszta na utrzymanie łoży Najdostojniejszy Episkopat Polski, są one jednak nie wystarczające i nie mogą zaspokoić najbardziej niezbędnych potrzeb, koniecznych nie tylko do dalszego rozwoju, ale nawet do podtrzymania bytu instytucji. Ze względu na szczupłe środki, jakiemi rozporządzają kasy diecezjalne, trudno domagać się większych z tego źródła dotacyj. Odwołujemy się przeto do ofiarności publicznej, co jest również wolą i intencją Najd. Episkopatu, który również niejednokrotnie wydawał w tej sprawie odezwy do przew. Duchowieństwa, zarówno jak wiernych w swoich diecezjach.

Aby zapewnić pomoc dla Uniwersytetu, został ustanowiony tak zw. Dzień Uniwersytecki, który w tym roku przypadał w niedzielę 26 października, a w latach następnych będzie juz stale na ten cel wyznaczone drugie święto Zielonych Świątek. We wszystkich krajach, które posiadają uczelnie tego typu, co Uniwersytet Lubelski, istnieją także dni uniwersyteckie. Dzięki spopularyzowaniu idei i głębszemu uświadomieniu społeczeństwa o zadaniach Uniwersytetów katolickich, zbiórki w dniu uniwersyteckim dają wprost imponujące wyniki. Włochy np. w dniu uniwersyteckim r. 1929 na swój Uniwersytet w Medjolanie zebrały trzy miljony lirów, to jest prawie półtora miljona zł. Gdyby u nas zebrano w całej Polsce choć 10% tej sumy. mielibyśmy zaspokojone potrzeby przy tych dotacjach, jakie z funduszu Episkopatu otrzymujemy.

Zanosimy gorącą odezwę do całego społeczeństwa katolickiego w Polsce, aby przynajmniej w tym dniu zechciało choć najskromniejszą złożyć ofiarę na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Wszelkie datki można składać na ręce Księdza Proboszcza z zaznaczeniem, że to ofiara na Uniwersytet Lubelski, do redakcji pism, albo też wprost wpłacać na rachunek Uniwersytetu P. K. O. (Pocztowa Kasa Oszczędności) Warszawa Nr. 39.712. Gdyby kto z Sz. Czytelników, Przyjaciół i Sympatyków chciał zasięgnąć obszerniejszych informacyj o życiu, rozwoju i stanie ofiarności na Uniwersytet, zechce łaskawie zwrócić się odkrytką pocztową do Kancelarji Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie, w tej chwili będą przesłane bezinteresownie odpowiednie druki i broszury.

Mam zaszczyt również podać do wiadomości, że istnieje Towarzystwo Przyjaciół Uniwersytetu Lubelskiego. Członkowie wspierający płacą rocznie 5 zł., członkowie czynni 50 zł., członkowie dożywotni 2.000 zł. Wszystkim członkom wysyłane są bezpłatnie „Wiadomości Tow. Przyjaciół Uniwersytetu".

Ks. Józef Kruszyński, Rektor Katol. Uniw. Lubel.

W sprawie szkół nowojorskich.

Według sprawozdania finansowego urzędu, zajmującego się szkołami publicznemi Nowego Jorku, wydało to miasto w roku szkolnym 1929—1930, który skończył się 30 czerwca 102'36 dolarów przeciętnie za każdego ucznia szkół elementarnych i niższych średnich, które liczą ogółem po nad 800.000 wychowanków. W wyż-

szych zaś szkołach średnich i zawodowych wynosi ten wydatek przeciętnie 174.66, - względnie 219.76 dolarów za każdego ucznia. Wydatki te obejmują tylko stypendja i potrzeby szkolne. Dodawszy zaś do tego procent od kapitałów, włożonych w budynki i koszta ogólne szkół publicznych, wydaje samo miasto Nowy Jork na cele te miljon dolarów dziennie!

W sprawie tej pisze przegląd „America": „Jest to komunałem, kiedy się mówi, że pieniądz wydany na oświatę, jest dobrze użyty, ale czy zawsze możemy być pewni, że wszystkie te pieniądze wydaje się rzeczywiście na oświatę? — Czy nie należałoby raczej zbadać, ile z tej kwoty idzie na zbogacenie ludzi, którzy mają do sprzedania tereny pod budowę nowych szkół, albo materjały na budowę i jej urządzenie, na przybory naukowe, na książki itd. Na te pytania nigdy nie otrzymano odpowiedzi zadowalającej. Krytykę systemu szkół publicznych uważa się za wkładanie ręki do jakiejś arki świętej, a ludzie wcale nie skrupulatni korzystają z tego. Kto poddaje myśl zbadania rzeczy, nie jest „dobrym Amerykaninem", jest „wrogiem oświaty", któremu nie można ufać.

Doktor Bernard Iddings Bell powiedział niedawno, że stan szkolnictwa nowojorskiego jest bliski anarchji. A mówił to w imieniu setek wychowawców w szkółkach dla dzieci, w szkołach elementarnych i średnich, w kolegjach i uniwersytetach. Czy szkoła średnia ma być cyrkiem, w którym poznaje się ze wszystkiego po trochę, od agronomji do zoologji, od języka „iddish" (żydowskiego) do budowy automobilu?...

Co zaś dotyczy pieniędzy, interes oświaty wymaga, żeby każdy cent wydawano na oświatę, a nie na surogat oświaty, albo, co jeszcze gorsze, dla pasożytów polityki.

Słowa te nie dają dobrego wyobrażenia o gospodarce nowojorskiej w dziedzinie szkolnictwa. *A.*

Sprawy religijne.

Stan obecny katolicyzmu w Czechosłowacji. Czechosłowacja przeżywała po wielkiej wojnie ostatniej momenty, w których zdawało się, że katolicyzm zaginie tam zupełnie, albo w najlepszym razie stanie się mniejszością. Pierwsze lata po utworzeniu republiki tchnęły duchem rewolucyjnym i protestanckim; wydano wojnę Kościołowi i pierwszy projekt ustawy, wniesiony do zgromadzenia prawodawczego republiki, żądał rozłączenia Kościoła od państwa. Nastąpił rozłam wśród kleru i utworzono nowy „kościół czechosłowacki". Ale pomimo wszystko katolicyzm nietylko potrafił się oprzeć, lecz wszedł dziś w okres nowego rozwoju: otwarto dziesiątki nowych kościołów w okolicach Pragi i Berna i wzrosła liczba alumnów w seminarjach.

Z początkiem nowego roku szkolnego liczyło seminarjum w Pradze na pierwszym roku 32 alumnów, na drugim 25, na trzecim 16, na czwartym 19, na piątym 3. Na pierwszy rok zgłosiła się tak wielka liczba kandydatów, że nie można było przyjąć wszystkich i trzeba było poddać ich ścisłemu zbadaniu. Nadto wysyła seminarjum praskie 4 uczniów do rzymskiego „Nepomucenum".

Daleko jeszcze więcej ma dziś seminarjum duchowne w Ołomuńcu, bo 212 (tak wielka liczba była w okresie kilkudziesięciu lat ostatnich tylko w r. 1900); na pierwszym roku 60, na drugim 59, na trzecim 42, na czwartym 51. Także w innych seminarjach wzrosła podobnie liczba uczniów.

Fakta te dowodzą, że modlitwy katolików czechosłowackich o liczne i dobre powołania do stanu duchownego nie były daremne i że w dzisiejszym świecie zmaterjalizowanym pomnaża się przecie zastęp tych, którzy zdają sobie sprawę z wartości duszy i potrzeby religji. („Osserv. Rom.")

Nowa gmina chrześcijańska w Trans-Syberji. W Angangki, gdzie przecinają się najważniejsze linje kolejowe trans-syberyjskie (Charbin—Maucruli) i chińska (Taonanfu-Tsitsikar), rozwija się od roku dużo obiecująca gmina chrześcijańska. Znaczenie jej daje szczególnie ten fakt, że codziennie przybywa tam znaczna ilość cudzoziemców kolejami, tamtędy przechodzącemi i osiada w tem mieście, które podnosi się nadspodziewanie pracą na polu przemysłu a zwłaszcza kwitnącem rolnictwem. Nie mniejszy jest także wzrost gminy chrześcijańskiej, dla której zbyt szczupła już jest jej mała kaplica. Potrzeba jej obszernego kościoła nie tylko dla nawracających się Chińczyków, ale i dla oświecania Rosjan prawosławnych, prześladowanych przez bolszewików, którzy tam się schronili, straciwszy swoje posady na kolejach.

Potrzebny jest tam i szpital i szkoła żeńska rosyjska i t. d. ale niema na to wszystko pieniędzy. Nie brakuje tylko dobrej woli, ducha poświęcenia i ufności nieograniczonej w Opatrzność Boską. (Osserv. Rom.).

Z Chin. Młodzież katolicka protestuje przeciw ustawie szkolnej. Stowarzyszenie chińskiej młodzieży katolickiej w Pekinie ogłosiło manifest drukowany, w którym oświadcza się przeciw nowym rozporządzeniem, zakazującym nauki religji i obrzędów religijnych w szkołach misjonarzy. Jest to jeden z pierwszych wystąpień zorganizowanej w osobnem stowarzyszeniu młodzieży katolickiej. Oto treść manifestu:

„Uczniowie katoliccy w Chinach, których jest 284.793 i wszyscy ci, którzy się na studjach zagranicą, protestują przeciw nietolerancji Rządu narodowego w sprawie wychowania.

„Dekrety, które zabraniają nauczania religji i obrzędów religijnych w naszych szkołach w Chinach, sprzeciwiają się absolutnie prawu natury, konstytucji chińskiej, zasadom doktora Ruen Wen i wolności obywateli republiki chińskiej.

„Chcemy, żeby swobodnie nauczauo religji we wszystkich naszych szkołach. Chcemy w naszych szkołach swobodnie czcić obrzędami Boga, którego kochamy, Boga, który stworzył niebo i ziemię.

„Żadne prawo ludzkie nie może nam przeszkodzić w słuchaniu naszego sumienia. Obstajemy więc wszelkiemi siłami przy prawach obywateli chińskich".

Chińska młodzież katolicka.

Radjo narzędziem nieprzyjaciół Kościoła. Stowarzyszenie północno-amerykańskie, znane pod nazwą „Obrońców prawdy", wymyśliło projekt utworzenia „łańcucha narodowego stacji radjofonicznych w celu zwalczania pewnych praktyk i doktryn Kościoła katolickiego" Otóż bardzo zajmującą byłaby wiadomość, na które doktryny i zasady katolickie chcą uderzyć ci rzekomi „obrońcy prawdy", tem bardziej, że przeciwnikom Kościoła nie brak pewnej przebiegłości w używaniu ich metod i środków do walki. Wiedzą oni, jakie arterje niezbędne dla życia organizmu trzeba przeciąć, jeżeli się chce oderwać jego członki". W tym wypadku stowarzyszenie „obrońców prawdy" wskazało na szkoły parafjalne i na jedność katolicką. Powiedział to wyraźnie prezes stowarzyszenia: „Sądzimy, że szkoły parafjalne są anti-amerykańskie i chcemy przekonać katolików

amerykańskich, że powinni oderwać się od Watykanu".

Jest to całkiem jasne: mamy ciągle przed sobą czarny punkt protestancki: Papieża J możemy być pewni, że front ataku rozwinie się szeroko, uderzając bezpośrednio na dogmaty: na Niepokałane Poczęcie, na czyściec, na spowiedź, na ślub czystości itd. Ataki tego rodzaju i na tych polach są poniekąd wspólną właściwością wszystkich nieprzyjaciół Kościoła katolickiego, którzy też nie omieszkają korzystać skwapliwie w swej walce ze wszystkich nowych środków, których im dostarcza postęp na polu wiedzy i wynalazków.

Takim środkiem potężnym jest i komunikacja radjowa, która może także służyć i służy już w pewnej mierze do obrony religji przeciw tysiącznym fałszom, rozszerzanym przez apostołów niedowiarstwa. Nie można też wątpić, że katolicy Stanów Zjednoczonych będę z niej korzystali zręcznie i skutecznie. *X. N.*

Niema obecnie widoków na katolicki uniwersytet w Anglji. Kardynał Bourne, przemawiając do studentów katolickiego stowarzyszenia uniwersytetu King's College w Londynie, oświadczył, że możliwość utworzenia w Anglji uniwersytetu katolickiego w całem tego słowa znaczeniu wydaje się tak daleką, że nie warto się nad nią zastanawiać „Członkowie katolickiego stowarzyszenia uniwersyteckiego powinni zatem jako katolicy czynić to dla siebie, czego uniwersytet spełnić nie może. W tym kraju muszą katolicy słuchać wykładów na uniwersytetach, które są niekompletne z katolickiego punktu widzenia Nie-katolicki uniwersytet traktuje religię jako rzecz opinji i dając katolikom szerszą, rozleglejszą i głębszą kulturę pod innymi względami, nie może im dać tej szerszej i głębszej kultury w zakresie religji, którą dawać powinien uniwersytet kompletny"

„Stowarzyszenie stwarza i utrzymuje poniekąd katolicką atmosferę na uniwersytecie. Studenci sami mogą najlepiej zaradzić brakowi kultury religijnej. Jasną jest rzeczą, że kiedy młodzieniec lub młoda kobieta ma sposobność posiąść wyższą kulturę na jakimkolwiek wydziale, jego lub jej ogólna kultura ponosi szkodę, jeżeli jednocześnie nie zwraca się uwagi na religijną kulturę umysłu. Dlatego starajcie się posiąść religijną kulturę przez to czytanie, które wszyscy, jak przypuszczam, uprawiacie to czytanie w wolnych chwilach, a nie lekturę, która jest częścią waszych zwykłych studjów. Nie spędzajcie całego wolnego czasu na lekkiej lub płochej lekturze, lecz poświęcajcie trochę czasu na poważne czytanie o rzeczach religijnych. Poważna lektura odświeża o wiele więcej umysł niż lekka. Starajcie się zwłaszcza zdobyć dostateczną znajomość historji Kościoła katolickiego, żeby ona stanowiła zawsze tło waszego umysłu, ponieważ ona wyjaśnia większą część problemów, z któremi musimy wchodzić w kontakt w dniu dzisiejszym. (Według The Universe z 7. XI. 1930). *Z. Sz.*

Wspomnienie o rycerzach maltańskich. Ten zakon rycerski, który od czasów wojen krzyżowych słynął przez długie wieki swą wiarą gorącą i swojem bohaterstwem, był pierwotnie Zgromadzeniem, pielęgnującdm ubogich w szpitalach jerozolimskich. Po wyparciu chrześcijan z Palestyny, osiedlił się zakon najpierw na Cyprze, potem na wyspie Rodos (gdzie odgrywa się, jak wiadomo Schillera „Walka ze smokiem") i stamtąd wojował ciągle z muzułmanami dopóki ci nie zdobyli jego fortecy po sześciomiesięcznem oblężeniu. Wielkim mistrzem był wtedy sławny Filip Villiers de l'Isle Adam. Potem przez kilka lat żyli ci rycerze w rozprószeniu na Sycylji, w Wenecji w Rzymie. W r. 1530 oddał im cesarz Karol V na własność Maltę i wyspy trypolitańskie i odtąd nazywają się rycerzami maltańskimi. Wojowali ciągle z nadzwyczajnem męstwem na własnych okrętach z mahometanami i korsarzami. Miasto ich La Valletta było centrem kultury, nauki i sztuki. Papieże udzielali im przywilejów i zaszczytów, monarchowie im chwalili, narody oddawały im część a lękali się ich nieprzyjaciele krzyża.

Później zakon podupadł i musiał oddać Maltę Napoleonowi. Zresztą czasy zmieniły się zupełnie i już stała się niemożliwą działalność wojskowa i polityczna zakonu rycerskiego i międzynarodowego; więc bracia poświęcili się odtąd zupełnie dziełom dobroczynności i miłosierdzia, a zwłaszcza w szpitalach pielęgnowaniu ubogich, których nazywają w swych statutach odwiecznych: „Domini nostri pauperes". Mają swoje domy w Rzymie, w Pizie i w innych miastach, włoskich i wszędzie zyskują sobie cześć i miłość w szerokich kołach. *P.*

Z piśmiennictwa.

O. Fr. Świątek C. SS. R: Świętość Kościoła w Polsce w okresie rozbiorowym i porozbiorowym. 33 ilustrowanych życiorysów świątobliwych Polaków i Polek. Tom I. Kielce 1930 (stron 348 w 8-ce. Nakładem Zgromadzenia Służebnic Najśw. Serca Jezusowego).

Książka ta będzie niezawodnie przyjęta z wdzięcznością przez duchowieństwo polskie i nasz ogół katolicki. Autor kreśli z gorącem uczuciem i namaszczeniem, w sposób zajmujący żywoty 33 naszych rodaków i rodaczek, którzy zasłynęli cnotą i świątobliwością, w dwóch wiekach ostatnich, począwszy od założyciela Zgromadzenia OO Marjanów Stanisława Papczyńskiego, a skończywszy na Marji Ksawerze, karmelitance Bosej, zmarłej w roku 1928 w Krakowie. Zakwestjonować można tylko zaliczenie do Polaków i św. Klemensa Hofbauera na tej podstawie, że przeszło 20 lat pracował w Polsce i uważał ją za drugą swoją ojczyznę (str. 61 n.). Bardzo piękne są m. in. rozdziały, poświęcone Marji Leszczyńskiej, Augustowi Czartoryskiemu, Janowi Beyzomowi T. J., arcybisk. Bilczewskiemu i Cieplakowi, biskupowi Pelczarowi.

Autor zamierza prowadzić pracę swoją dalej, do czego zachęcamy go szczerze, bo nie wątpimy, że ona jak najlepsze przyniesie owoce! *X A. P.*

O. Marjan Pirożyński: Redemptorysta. **Co czytać? Poradnik w sprawie lektury religijnie uświadamiającej dla maturzystów szkół średnich ogólnie kształcących i seminarjów nauczycielskich.** Część I. Filozofja. Teologja Historja Kościoła. Czasopisma. Kraków 1930 (Str. 122. Wydawn. Księży Jezuitów).

Poradniki takie są niewątpliwie potrzebne i bardzo pożyteczne. To też należy się wdzięczność O. Pirożyńskiemu, że zadał sobie dużo trudu, aby zebrać tak długi wykaz książek, rozpraw i broszur polskich z zakresu filpzofji, teologji i historji kościelnej, które mogą uświadomić religijnie kształcącą się młodzież. Niektóre jednak z wymienionych tu książek nie były przez krytykę bezstronną ocenione korzystnie, jak np. X. Charszewskiego „Wtóra podróż do Ciemnogrodu" (str 26). Książka ta wyszła w Warszawie w r. 1908 (nie 1900) i wywołała różne zarzuty poważne (por. Gaz. Kośc z tego samego roku, str. 568). Są to luźne wywody krytyczne, nicujące osnowę broszury Niemojowskiego p. n. „Objaśnienie katechizmu". a przyprawione dowcipami różnej wartości. Przekład Summy teol. św. Tomasza (str. 27) jest zbyt trudny do zrozumienia.

Na str. 91 należałoby dodać bardzo piękny żywot św. Teresy od Jezusa, przełożony wybornie z francuskiego przez p. Bocheńską (Lwów 1928, dwa tomy). *X. A. P.*

Dr. A. Wereszczyński i W. Kucharski: Wiadomości o Polsce współczesnej ze szczególnem uwzględnieniem stosunków politycznych, gospodarczych i społecznych. Wydanie trzecie, przerobione i uzupełnione. Lwów, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 1931, str 367. Opr kart. 8 zł.

Nowe, trzecie wydanie „Wiadomości o Polsce Współczesnej" składa się z dwóch części pozornie oddzielnych, w rzeczywistości uzupełniających się wzajemnie. Obie mają dać całokształt wiedzy o Polsce odrodzonej w zarysie dostępnym dla dojrzewającej i dojrzałej młodzieży, w oparciu o obowiązujący program ministerjalny.

W wydaniu tem usunięto usterki wydań poprzednich, uwzględniono nowe ustawy i najświeższe daty statystyczne, rozszerzono ramy przez powiększenie materjału porównawczego i podanie podstawowych pojęć ekonomicznych. Podręcznik rozporządzeniem Ministerstwa W. R i O P. polecony.

Juljusz Balicki i Stanisław Maykowski: „Mówią wieki". Czwarty rok nauki języka polskiego w szkołach średnich ogólno-kształcących. — Lwów, „Ossolineum", 1931, str. 493+XXXIII z ilustracjami. Cena egz kart. (z zeszytem „Objaśnień". str. 36) zł. 7·80.

Podręczniki obu tych pedagogów dla całego niższego gimnazjum mają już ustaloną opinię bardzo dodatnią, na ogół zupełnie zresztą zasłużoną. Wymieniony tom dla klasy IV dzieli się na 4 cykle, poświęcone starożytności średniowieczu, kulturze renesansowej i barokowej. Ustępy obmyślane oryginalnie, każdy innego współczesnego autora, pięknie ilustrowane, pomysłowo, z pewnym wdziękiem uszeregowane, składają się na całość bardzo sympatyczną. Mamy tylko zastrzeżenia drobne co do części I, zatytułowanej: „Gdy żyli bogowie". Trochę w niej za silnie dźwięczy nuta pogańskiego hedonizmu i panteizmu. Nie wydaje się nam np. stosownym dla młodzieży wiersz Rydla, sławiący Afrodytę (str. 11), podobnie wyjątki z żywotu Nerona podług Swetonjusza (str. 136 nn), jakgdyby nie można było zacytować żywotu któregoś z mniej zbrodniczych cezarów. W artykule p. T. Lewickiego uderzyły nas przy opisie greckiego gimnazjonu (str 42 nn.) słowa: „Poślemy nadto od ust pocałunek wizerunkom Hermesa i E r o s a. Wszak ci bogowie.. to opiekunowie młodzieży, orędownicy jej zabaw i s e r c o w y c h u n i e s i e ń" Czy to nie wygląda na zachętę 14-letnich chłopców do miłostek? A nieco dalej tenże autor pisze: „Wstydzić się nagości? Tegoby Grek nie zrozumiał... Niemasz hojniejszego cudu (!) szczodrobliwości bożej nad zdrowe i piękne ciało" (str. 45). Czyżby piszący te słowa nie dostrzegał różnicy między pogańskim bezwstydem, a chrześcijańską wstydliwością? Wszak dzieci a już najbardziej młodzież w okresie dojrzewania należy właśnie utwierdzać w cnocie skromności, nie zaś wynosić przed nią ciało na piedestał, choćby z uwielbienia dla starożytności wzniesiony. *L.*

Jeanne de Marle: Tulliola. Torino 1930 (Stron 295. Marietti. Cena 12 franków).

Jest to powieść pięknie napisana i ozdobiona 53-ma rycinami, która może podobać się wszystkim chrześcijanom wierzącym, a zwłaszcza młodym czytelniczkom, dla których jest przeznaczona. Autorka opowiada o prześladowaniu chrześcijan przez cesarzy rzymskich, ale unika opisów zbyt przykre czyniących wrażenie. Główne osoby powieści przyjmują wiarę Chrystusową i są szczęśliwe. *X. P.*

Voltaire raconte par ceux qui l'on vu Suvemirs, let tres, documents etc. — reunis... par I. G. P r o d'H o m m e. Paris 1929.

Jest to zbiór przeróżnych dokumentów, listów i wspomnień, odnoszących się do tego pisarza, który wywarł wpływ jak najgorszy na literaturę i moralność 18-go wieku i dotąd jeszcze jest wychwalony przez wielu, chociaż nie był ani poetą ani filozofem godnym czytania. Zbiór ten doprowadzony jest w tym tomie pierwszym do końca r. 1754. Są w nim wiadomości ciekawe, pozostawione przez ludzi wiarogodnych, którzy stykali się osobiście z Wolterem i poznali dobrze jego zwyczaje, jego charakter i tajniki jego życia prywatnego. Przeżył on kilkanaście lat w konkubinacie z markizą du Chatelet (od 1734—1750), przez nią utrzymywany, chociaż miał wielkie dochody, których mu dostarczyły liczne jego pisma, ale głównie sprytne spekulacje finansowe. Bardzo szczegółowo są tu skreślone dzieje jego przyjaźni (która skończyła się zerwaniem) z pruskim Fryderykiem II. *X. P.*

Sac. Sebastianus Uccello: Epitome morale-asceticum de sacramenti poenitentiae ministerio. Taurini 1930 (stron 513, wydawca Marietti. Cena 15 lir włoskich).

Ten sam autor wydał już kilka dzieł bardzo cennych w Turynie (Philosophia Scholastica ad mentem S. Thomae, — Biblia Mariana — Elevazioni Eucaristiche itd.). Teraz otrzymaliśmy jego podręcznik dla spowiedników, który przedtem napisał po włosku. Są to wskazówki bardzo rozumne i praktyczne, świadczące o gruntownej znajomości teologji moralnej i ascetyki. Często przytacza autor zdania świątobliwych spowiedników, a między innymi błog. Józefa Cafasso. Osobny rozdział poświęca stanom mistycznym (str. 435—457). Sądzimy, że i nasi księża mogą dużo z tych wskazówek korzystać. *X. P.*

Ks. Michał Klepacz: Duchowieństwo wobec nowoczesnych prądów w szkole polskiej. Kielce 1930 (Stron 178 w 8-ce, Skład główny w semin. duch. w Kielcach. Cena w księgarniach 4 zł. Dla księży 2 zł., z przesyłką pocztową 2·50 zł.).

Czcig. Autor, profesor semin. duch. w Kielcach, zamieścił w „Kieleckim Przeglądzie Diecezjalnym" szereg artykułów na temat zagadnień aktualnych z dziedziny organizacji szkoły polskiej. Artykuły te zebrał teraz w osobnej książce i zrobił bardzo dobrze, bo jest w nich dużo treści wybornej i pouczającej, jak np. w art o „Związkach Nauczycielskich w Polsce" (str. 18—34), O „szkole jednolitej i reformach szkolnych" (str. 35—51), o „Monopolu szkolnym" (str 52—70), o „Szkole i religji" (str. 71—118) itd. Autor zna literaturę pedagogiczną i przytacza dużo stosunkowo — dzieł z jej zakresu

Żałujemy, że dla braku miejsca nie możemy tu streścić tych artykułów. Stwierdzamy tylko, że wogólności poglądy Autora zgadzają się z naszymi. Dobrze pisze on np. o kłamstwach socjalistów (w przypisku na str. 102), o K a d e n-B a n d r o w s k i m (str 116), o „k o e d u k a c j i" (str. 119—136) itd.

Nie możemy tylko zgodzić się na to, co pisze Autor na str 90 o X. C i e m n i e w s k i m i p r o f. M. Z d z i e c h o w s k i m, chwaląc ich, że „z n a l e ż y t y m u m i a r e m i t a k t e m wypowiedzieli krytykę dawnego sposobu nauczania religji w szkole". Książkę X. Ciemniewskiego p. n. „O nowożytną metodę nauczania religji". (Poznań 1919, stron 308) ocenilismy w „Gaz.

Kościelnej“ z r. 1920 (str. 205 — por. także str. 251) i musieliśmy jej uczynić szereg zarzutów bardzo poważnych. Autor tu niezna i nie uwzględnia tego wszystkiego, co pisano i u nas i gdzieindziej o nauczaniu religji, o błędach, które się w tej nauce popełnia, o suchym intelektualizmie, o podręcznikach, zwłaszcza o katechizmach itd. — a przypisuje wywodom swoim takie znaczenie, jak gdyby zawierały całkiem nowy jakiś program „nowożytny“ nauki religji, — przyczem jednak wpada w tę sprzeczność ze samym sobą, że raz po raz przytacza zdania autorów, znanych całemu duchowieństwu i wysoko przez nie cenionych, a w szczególności św. Augustyna i Bernarda itd. Zdziechowski zaś przyswoił sobie błędy modernistów i nie troszczy się o prawowierność w swych pismach (por. nasz art. p. n „Refleksje z powodu odczytu prof. Chrzanowskiego o „Polskim ideale wychowawczym“ (nr 34 „Gaz Kośc.“ z r. b. str. 384 n.). *X. A. P*

Adorjan Diveky: „Święty Emeryk, patron młodzieży węgierskiej i jego stosunek do Polski“. Warszawa 1930 (stron 30).

W broszurce tej zapoznaje nas autor z wielkim pietyzmem z postacią Świętego, którego 900 rocznicę śmierci obchodzi naród węgierski w roku bieżącym. Opowiada też wszystko, co podaje historja o jego stosunku do Polski. Przy chrzcie otrzymał on imię Henricus, które w ustach Węgrów zmienione zostało z czasem na Hemericusa, potem na Emericusa, wreszcie na Imrego.

Broszura ta zasługuje bardzo na rozpowszechnienie, — należałoby jednak sprostować w drugiem wydaniu dziwny błąd, który się zakradł na str. 14, że Grzegorz VII „wprowadził celibat księży“. *X. P.*

Z belletrystyki nowszej.

John Galsworthy: Das Herrenhaus. Roman. Uebersetzung aus dem Englischen von Lise Landard. Berlin 1927

Galsworthy należy do wybitniejszych dzisiaj i przez wielu zachwalanych pisarzy. Nie można mu odmówić talentu oryginalnego; opowiada on często dość zajmująco i z humorem i kreśli piękne obrazy z przyrody. W romansie, o którym mówimy stoją na pierwszym planie: przedstawiciel zamoznych obszarników angielskich, człowiek ciasnych pojęć, bez jakichkolwiek dążeń wyższych i pastor, prawowierny anglikanin, bardzo ograniczony, lec— twardo broniący po swojemu zasad moralnych. Autor unika scen nieprzyzwoitych, ale nie jest wierzącym chrześcijaninem i nie uznaje nierozerwalności małżeństwa; nie podoba mu się też bardzo, że ustawy angielskie utrudniają rozwody. W opowiadaniu jego znajdujemy mnóstwo zbędnych szczegółów drobiazgowych. Często pisze o psach, z których min odgaduje jakieś myśli. Zresztą powieść jego urywa się niespodziewanie i nie dowiadujemy się nic o dalszych losach występujących w niej osób.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

Diec. płocka. Mianowani: X. Zygmunt Dobkowski, prefekt szk powsz w Mławie, wikarym w Pułtusku; X. Franciszek Zakrzewski, wikary w Pułtusku, prefektem szk. powszechnych w Mławie.

Egzamin konkursowy na beneficja złożyli XX.: Stanisław Nowak, Mieczysław Litwiński, Antoni Rogowski i Juljan Przygódzki.

Na egzamin trzechletni przybyło 13 XX. wikarych — zdało z wynikiem dobrym i dostatecznym 6.

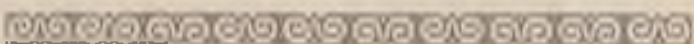
Diec. kielecka Przeniesieni XX. wisarjusze: dr. Kornobis z Olkusza do Kielc do parafji św. Wojciecha i na kapelana szpitala św. Aleksandra; wik. Niedzielski z Kij do Bolesławia; prob. Gidlewski z Gorenic do Wodzisławia; proboszcz Sufajda z Koszyc do Czapel W.; prob. Cichoń pozostaje w Koszycach; wik. Strzelecki z Imielna do Wiślicy.

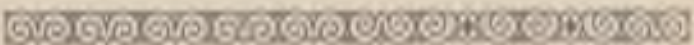
Komunikat.

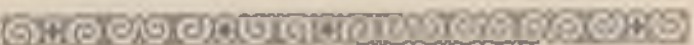
„Kalendarz św. Piotra Klawera“ na rok 1931 opuścił właśnie prasę.

Oprócz nader zajmujących wiadomości z Misyj, zawiera on tym razem bardzo interesujące humorystyczne a zarazem budujące opowiadania pod tytułem: „Siostra Deo Gratias“. — Obrazek „Chrystus-Król w Afryce“ odzwierciedla nam w żywych barwach pochód Krzyża w tej czarnej części świata, wskazując zarazem, jak wielkie owoce przynosi praca Misjonarzy. „W zapasach z koranem“ skreśla bohaterskie zaiste czyny dzielnej naszej rodaczki, pracującej jako misjonarka w Afryce. — „Skazane na śmierć“ rysuje z jednej strony jeden z barbarzyńskich zwyczajów pogańskich murzynów, z drugiej zaś zbawienny wpływ chrystjanizmu. — W „Djalogu między świerszczem a szczurem przedstawiony jest w humorystyczny sposób, aczkolwiek z głęboką myślą rys z ofiarnego życia misjonarza.

Kalendarz ten, ubogacony licznemi ilustracjami, liczy 80 stron druku. Cena 1 zł. Do nabycia w Sodalicji św Piotra Klawera pod adresami: Warszawa, ul. Warecka 10 m 5; Kraków. ul. św. Marka 25. Poznań. ul R. Szymańskiego 6; Krosno. Małopolska.







Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna" — Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Z drukarni Tow „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel 24-61